Nr 35a. Dnia 4 lutego. Sroda. Dnia 23 stycznia (4 lutego) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ansgarego i Andrzeja B.
Czwartek: Agaty Panny Męcz.
Piątek: Doroty P. M. i Teofila.
Sobota: Romualda Opata.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39
Zachód " 4 " 50.
Długość dnia godzin 9 minut 1.
Przybyło " " 1 " 23

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 11 w.
Zachód " 9 " 34 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 3.

Niedziela: Jana z Matty Wyzn.
Poniedziałek: Apolonji Panny.
Wtorek: Scholastyki Panny.
Środa: Lucjusza Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Witosławy, jutro Dobrochny.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia murarzy. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Zabawy: Bal na szpital dziecinny na Aleksandrji. (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem.)—Wieczór tańcujący kelnerów. (Lokal stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, Długa 30—godzina 10 wieczorem.

Widowiska: Teatr Wielki: „Wieczór trzech króli" (występ pani Modrzejewskiej—abonament lit. B nr 4);—teatr Rozmaitości: „Marynarz", „Panna mężatka" i „O chlebie i wodzie";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Serce i ręka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Walki w Sudanie.

Korespondent Biura Reutera, towarzyszący pochodowi kolumny jen. Stewarta, przesłał swojemu biuru obszerny opis walk, stoczonych w sudańskiej pustyni, z którego niektóre, żywiej zajmujące szczegóły wyjmujemy.

List datowany jest dnia 28-go stycznia z Gubatu pod Metammeh.

Kolumna jen. Stewarta po bitwie pod Abu Klea przybyła dnia 19-go z. m., o godzinie 8-ej zrana, do punktu odległego o mil pięć od Metammeh.

Zdjęto ładunek z wielbłądów i urządzono szaniec z siodeł i bagaży. Lazaret umieszczono w środku pod strażą dział Gatlinga i Gardnera.

Tymczasem strzelcy nieprzyjacielscy, ukryci gęsto w krzakach, utrzymywali obfity i uporczywy ogień. Strzały ich były silne i mocno dla anglików szkodliwe. Utracili oni w ten sposób bez walki 12 zabitych i 40 rannych. Wtedy to zginęli Cameron, korespondent *Standarda* i St. Leger Herbert, korespondent *Morning Postu*, a jen. Stewart otrzymał ranę w nogę.

Następnie sformowano czworobok i zatrąbiono do ataku. Na froncie czworoboku szli marynarze i grenadjerowie; na prawem skrzydle pułk Coldstream i gwardja szkocka, na lewem konna piechota, pułk Sussex i tz. ciężki korpus.

Gdy anglicy uszli dwie mile, nieprzyjaciel począł formować się także. Naprzód natarł on w sposób gwałtowny na prawe skrzydło; anglicy stali jednak jak wryci, sypiąc gradem kul, które obalały na ziemię całe szeregi arabów.

Drugi oddział nieprzyjacielski zaatakował równocześnie obóz jen. Stewarta. Dowodził tu lord Charles Beresford. Po dwóch godzinach piekielnego ognia anglicy zmusili atakujących do cofnięcia się.

Straty arabskie w dniu tym oblicza korespondent przypuszczalnie na 2000 zabitych i rannych.

Około zachodu słońca czworobok dotarł do Nilu i stanął z obozem na nocleg.

Nazajutrz zrana (wtorek) jenerał wysłał rekonesanse w okolicę, które spaliły kilka włości. W środę jeden z oddziałów rekonesansowych zbliżył się do samego Metammeh. Pokazało się, że miasto jest silnie strzeżone i ufortyfikowane. Anglicy dali kilka strzałów działowych do miasta, zkąd również działami odpowiedziano. Obrońców wszakże nie było widać...

Szpiegi powiedzieli, że pod Abukleą walczyła tylko przednia straż wojsk, stojąccych w Metammeh, które przybyły z Chartumu.

W czwartek (d. 22-go stycznia) obozowały wojska angielskie o dwie mile od Metammeh.

Pięć parowców Gordona baszy przybyło w czwartek do Gubatu, wioząc 500 żołnierzy i pięć dział. Skierowano te siły niezwłocznie przeciw Mettammeh, ale bezskutecznie.

Przez czwartek sir Charles Wilson bombardował przy pomocy parowców Gordona przez cały dzień leżące po drugiej stronie Nilu Szendi i zniszczył miasto prawie doszczętnie. Załoga zdawała się tu niewielką, ale nie okazywała skłonności do poddania się.

Głoszą, iż siły mahdiego koło Chartumu wynoszą tylko 600 ludzi. Czy być może?

Ogólna strata anglików w tej akcji wynosi 104 zabitych i 216 rannych. Powstańcy utracić mieli 3,000 ludzi.

X.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 2-ej w południe w b. zamku królewskim odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków warszawskiego komitetu czerwonego krzyża dla niesienia pomocy wojskowym i ich rodzinom. Na zebraniu tem przedstawione będzie sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu i projekta co do jego działalności na przyszłość.

WIĄDOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości jak donoszą *Nowosti*, pracuje nad wprowadzeniem niektórych uzupełnień i zmian w artykułach prawa, dotyczących opieki.

= Minister finansów, mając na względzie niedogodności, jakie w praktyce pociągnęło za sobą oddanie szkół technicznych pod zawiadywanie ministerjum oświecenia, odniósł się do tego ostatniego z propozycją, aby szkoły takie napowrót oddane zostały pod kierunek ministerjum finansów.

= Oprócz projektowanego wzmocnienia składu liczebnego straży pogranicznej postanowiono w r. b. delegować urzędników do przeprowadzenia śledztw w sprawie tajnego przewozu przez granicę towarów. Odkrywający kontrabandę otrzymywać będą nagrody stosownie do wartości zatrzymanych towarów.

= Sprawa gimnazjum na Pradze przyjmuje coraz lepszy obrót i jak nas informuje osoba, która powzięła wiadomość ze sfer kompetentnych, można się spodziewać otwarcia tyle pożądanego gimnazjum z przyszłym rokiem szkolnym. Zachodzi jednak jeszcze jedna kwestja, dotychczas nierozstrzygnięta, a mianowicie czy to będzie gimnazjum klasyczne, czy też szkoła realna, druga w Warszawie.

= Stosownie do ogłoszenia magistratu tutejszego, konkurencja na dostawę rur żelaznych do nowego wodociągu, odbyła się w dniu 31-ym stycznia, pomiędzy stającemi do niej reprezentantami fabryk: Lilpop i Rau, Scholtzego i Rephana, oraz akcyjnej przedtem Rudzkiego i sp. Decyzja orzekająca, której firmie powierzoną być ma dostawa, wydaną zostanie przez magistrat po porozumieniu się z komitetem kanalizacyjnym, która z ofert przedstawia się najkorzystniej, tak pod względem finansowym, jak i pod względem gwarancji dokładnego wykonania robót, co nastąpić ma nie później, jak w dniu 21-ym b. m.

= Wszelkie kosztowności, z wyjątkiem złotych i srebrnych, zastawione w lombardzie miejskim, mogą

Życie warszawskie.

SMORGONIANA.

Któż z prawowiernych warszawian, albo nawet z mieszkańców bliższych lub dalszych okolic kraju, nie zasłyszał w swoim czasie o wieczorach poniedziałkowych u państwa Łuszczewskich.

Zdaje się to niedawno a jednak jakże daleko od nas. Wieczory poniedziałkowe znikły, zmarła ich główna promotorka, a i większa część tych, którzy uczęszczali na owe zebrania, oddawna już w grobie.

Nie myślę tutaj stawać się historjografem tych wieczorów. Tyle razy i tak dokładnie opisywane one były, iż zdaje się zbytecznem ponawiać te opisy. Pozwolę sobie jednak z tej odległej już od nas epoki wybrać jedno wspomnienie, które jako w porę karnawałową, nie od rzeczy może będzie tu przytoczyć.

Zwyczajem było w domu państwa Łuszczewskich, że właściwe poniedziałkowe zebrania, kończyły się o północy. Wówczas, oprócz rzadkich bardzo wyjątków, panie, które zgromadzały się tam zwykle w bardzo szczupłej liczbie, odjeżdżały już do domów, przygodni goście znikali powoli jeden za drugim, opróżniał się salon, i pozostawało tylko kilka osób złączonych ściślejszą zażyłością z panem i panią domu.

Przenoszono wówczas posiedzenie do sąsiedniego gabinetu, zjawiały się cygara, wino, a niekiedy ponczyk, który sama gospodyni domu umiała bardzo smakowicie przyrządzać.

Poufałe to gronko składało się zwykle z nieżyjących już, z hr. Henryka Rzewuskiego, hr. Leona Łubieńskiego, i kilku jeszcze innych, z których zaledwie dwóch albo trzech pozostaje obecnie przy życiu.

Rozmowa wówczas ożywiała się i stawała bardziej zajmującą. Toczyły się dyskusje, w których prym trzymali: Henryk Rzewuski i Leon Łubieński, rzadko kiedy zgadzający się z sobą, i popierający odmienne przekonania arcydowcipnemi nieraz ucinkami, które samę już mogłyby stanowić nader ciekawą kroniczkę tych posiedzeń.

Szczególniej Rzewuski celował w opowiadaniu dowcipnych anegdotek, których miał tysiące na zawołanie.

A nie powtarzał się prawie nigdy i zawsze umiał coś nowego wyszukać.

Oto pewnego wieczoru, a było to w porze karnawałowej, gdy rozmowa stawała się ociężalszą niż zwykle, i któryś z obecnych zwrócił uwagę, że rodzimy i oryginalny dowcip coraz rzadziej się pojawia, co u nas najwięcej odbija się na maskaradach, w których tak zwana intryga bywa już wprost niemożliwą, Rzewuski milczący dotąd, przeciwko swemu zwyczajowi, odezwał się nagle:

— A jakże ma być inaczej? To wasze nowoczesne mody ten skutek sprawiły. Odkąd dawne reduty zastąpiono dzisiejszemi maskaradami, odtąd wszystko przepadło.

— Zgoda na skutek — odparł Leon Łubieński — ale przyczyny nie widzę. Wszakże maskarada i reduta to prawie jedno.

— Niezupełnie—odrzekł Rzewuski—niezupełnie, mój dobrodzieju. A zresztą, jak mówi wasz Trentowski, przyczyna jest skutkiem skutku, a skutek przyczyną przyczyny. Dla mnie niezupełnie zrozumiałe te wasze filozoficzne objaśnienia, które tylko rzecz zaciemniają, ale to wiem, że na redutach zgromadzało się całe piękne towarzystwo ówczesne, że nie było tam ani kucharek przebranych za krakowianki, ani lokajów udających panów, ani tej całej ciżby tłoczącej się, popychającej, szturchającej jeden drugiego, a nie wiedzącej nawet z czem się kiedy odezwać. Na redutach wiedziano komu się daje bilety, podczas kiedy dzisiaj każdy za swoje 5 złp. ma do nich prawo.*) A gdybyście też wiedzieli, jaki wypadek podczas jednej z takich redut zdarzył się panu W., którego sam znałem osobiście?...

— Rozpowiedz nam to hrabio—rzekła gospodyni domu, przeczuwając już z góry ucieszną historyjkę.

— A dlaczegóżby nie. Owóż... było to za ostatnich lat panowania Stanisława Augusta. Młody jeszcze wówczas W., spędziwszy kilka lat za granicą, głównie w Paryżu, jak to u bogatej młodzieży

*) Bilety maskaradowe kosztowały wówczas 5 złp.

być prolongowane lub wykupywane jedynie do dnia 28-go b. m. Licytacja wszelkich fantów niewykupionych rozpocznie się dnia 16-go marca r. b.

= Dyrektorem szkoły realnej, na miejsce rz. r. st. Bahra, mianowany został r. st. Kacaurow.

= Z Towarzystwa muzycznego.

W programie dzisiejszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem przyjmą udział pani Krajewska — w części wokalnej, oraz w części instrumentalnej pp. Lesser i Rapaport.

Nadto amatorskie chóry wykonają kilka numerów zbiorowych.

= Trzecia pogadanka ogrodnicza.

P. Boguski kończąc swój wykład o wpływie światła na roślinność — mówił wczoraj wieczór o wpływie światła na wzrost roślin — a mianowicie na powiększanie się liczby komórek i powiększanie się ich rozmiarów.

Zwrócił uwagę, że na powiększenie się liczby komórek światło nie wpływa, wpływa zaś rozmaicie na powiększenie ich rozmiarów.

Dalej mówił też o heliotropizmie, czyli wpływie światła na naprężenie tkanek roślinnych.

Przedstawił doświadczenia, dokonane przez różnych badaczy, tak w pierwszej, jak i drugiej kwesji.

Zakończył zaś bardzo wymownie zdaniem Jamesa Clerka Maxwella o korzyściach z krzyżowania się nauk (*cross-fertilisation of science*), którego zastosowanie widzimy w użytkowaniu w ogrodnictwie z prawd przez rozmaite nauki przyrodnicze wykrytych.

= Wystawa pracy kobiecej.

W kołach filantropijnych powstała myśl urządzenia w Warszawie wystawy artystycznej wyrobów niewieścich i dzieł sztuki.

Nasze rytowniczki i malarki mieć będą pole popisu, a biedacy zyskają, bo cena wejścia na pomoc dla nich ma być obróconą.

Prócz obrazów, malowań na szkle i porcelanie, do wystawy należeć będą i kwiaty sztuczne.

= Z wystawy kucharskiej.

Pomimo kilku głosów przemawiających za urządzeniem wystawy w salach resursy obywatelskiej, większość komitetu wystawy oświadczyła się za salą teatrzyku Belle-Vue, gdzie też niezadługo będą rozpoczęte odpowiednie przygotowania.

Na najbliższej sesji komitet ostatecznie rozstrzygnie co do terminu otwarcia oraz szczegółów urządzenia wystawy.

= Potrzeba.

Z otwarciem kolei dąbrowskiej sieć naszych kolei pomnożyła się tak znacznie, że byłoby pożądanem wydawanie specjalnego „Przewodnika” z rozkładami jazdy na wszystkich linjach, w rodzaju istniejących za granicą podobnych, sowicie opłacających się publikacji.

Przewodnik taki powinienby objąć także bardziej przez tutejszych mieszkańców uczęszczane linje kolei w ościennych gubernjach i za granicą.

Wydawnictwo uzupełnione dokładną mapą i wychodzące w nowych edycjach w miarę zmiany rozkładów jazdy, mogłoby pokryć koszta druku przez zamieszczanie ogłoszeń, a tym sposobem puszczone w obieg bardzo tanio, przynieść przyzwoite zyski.

Nie wątpimy, iż znajdzie się ktoś, co zechce podjąć tę myśl i książeczką tego rodzaju przysłuży się podróżującym kolejami żelaznemi.

= Nowy gmach.

Tutejszy zarząd pocztowy wystąpił do wyższej swojej władzy z projektem wzniesienia na ulicy Wareckiej na placu gdzie mieści się poczthalterja, gmachu na lokal dla urzędników i oficjalistów swoich, którzy na najem lokalów otrzymują dodatki do pensji w pieniądzach.

Według brzmienia projektu koszta budowy mogłyby być pokryte przez pożyczkę w sumie 120,000 rs. zaciągniętą w warszawskiem Towarzystwie kredytowem miejskiem, na zaspokojenie której sposobem amortyzacyjnym mógłby być obracanym fundusz 7,000 rs., jaki zarząd corocznie na najem lokalów dla swojej służby wydatkuje.

Obecnie urzeczywistnienie projektu zawisło jedynie od decyzji zarządzającego departamentem poczt i telegrafów jen. Bezaka, który w przejeździe przez Warszawę, wybraną na budowę gmachu miejscowość oglądać będzie.

Nowy gmach, znacznych zapewne rozmiarów, bo mający pomieścić przeszło sto rodzin, przyczyni się do ozdobienia i ożywienia tej dzielnicy miasta.

= Projekt.

W wyższych sferach towarzystwa naszego powstał projekt urządzenia na korzyść biednych jednodniowego bazaru z tombolą, zakończonego tańcami.

Uproszone panie mają sprzedawać „w skromnych sukniach” fanty, następnie zaś bazar zamieni się w salę koncertową.

Po koncercie ma nastąpić bal, na który panie tylko w skromnych toaletach stawić się mają.

= Z resursy obywatelskiej.

Wczorajszy wieczór wtorkowy powiódł się wyśmienicie.

Obie sale były przepełnione.

Przeszło sześćset osób bawiło się prawie do rana ochoczo i bezpretensjonalnie.

Toalety dam były skromne, ale za to gustowne.

Mimo tej skromności, a może właśnie dla niej, tem więcej mówiło się i marzyło o kwiatach...

Nie ma bo też, jak kwiaty naturalne!

= Z karnawału.

Ile w poniedziałek musiało być wieczorów na mieście możemy wnioskować z następującego przykładu.

Pan El. potrzebując zamówić grajka na bal, był u 11-u artystów, i od wszystkich otrzymał odpowiedź, że są zajęci.

Udał się następnie do instytutu ociemniałych, ale i tam wszyscy muzykalni w liczbie 38-u byli już zamówieni.

Nareszcie po wielu, staraniach p. El. znalazł 2-ch lichych muzykusów (fortepian i skrzypce), którzy zgodzili się grać na wieczorze, ale zażądali... 60 rs. i podobno niewiele opuścili z tej ceny.

= Ze zwierzyńca.

W tych dniach zbiory zwierzyńca wzbogaciły się parą zgrabnych danieli, otrzymanych w darze ze zwierzyńca skierniewickiego.

Akwarjum, które za kilka dni będzie zupełnie wykończone, ściąga już wielu ciekawych, przypatrujących się z zajęciem krokodylowi, objawiającemu właściwe sobie krwiożercze instynkta.

Do wiosny nasz ogród zoologiczny zyska jeszcze wiele przez sprowadzenie kilku okazów wielkich drapieżnych zwierząt ze stref południowych.

= Handel biletami teatralnemi.

Z powodu wzmianki naszej, że w niedzielę na przedstawieniu „Wieczoru trzech króli“ nie starczyło publiczności na zapełnienie sali, otrzymujemy od p. S. L. oświadczenie, że o godzinie 10-ej rano dotłoczywszy się po godzinnych usiłowaniach do okienka kasjera otrzymał odpowiedź, iż krzesła i loże wszystkie już sprzedane, są tylko bileta na galerję i paradyz.

Tymczasem kilka lóż pierwszego i kilka drugiego piętra było niezajętych.

Widocznie przekupnie biletów nie zdążyli rozprzedać swego towaru, chociaż w ostatnich chwilach sprzedawali go dosyć tanio, gdyż jeden z widzów nabył przy wejściu od posłańca krzesło w 5-ym rzędzie za 2 rs., a posłaniec miał jeszcze kilka biletów niesprzedanych.

= Wyjaśnienie.

Z powodu opisanego w naszem piśmie w nrze 31a w artykule p. n. „Podrobienie” faktu usiłowanego oszustwa, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż fałszerz nie otrzymał asygnacji i pieniędzy jeszcze mu nie liczono.

Ponieważ na tem wyjaśnieniu urzędnikom manipulacyjnym w banku zależeć coś może, choć ono w niczem nie zmienia istoty podanego przez nas faktu ujęcia fałszerza, chętnie tę uwagę zamieszczamy.

= Sprawa o parasol.

Taka pozornie błacha rzecz, jak przypadkowa zamiana parasoli stala się powodem poważnego zajścia między panami C. i S., którzy w dniu wczorajszym stanęli przed sędzią pokoju, pierwszy w charakterze powoda, drugi zaś oskarżonego.

Rzecz się tak miała:

Przed paru tygodniani p. C., wychodząc z cukierni na Marszałkowskiej przypadkowo, zamiast swojego, wziął inny parasol, będący własnością p. S.

Obadwa parasole miały zupełnie jednakowe rączki...

Tymczasem zaledwie p. C. znalazł się na ulicy, kiedy zostaje zaczepiony przez wybiegającego z cukierni p. S. który woła:

— To bardzo nieładnie zabierać cudze parasole.

Pan C. zaczął przepraszać pana S. za pomyłkę, lecz p. S. w obecności kilku osób odrzekł.

— Znamy się na takich pomyłkach.

Zniecierpliwiony p. C, ostrzej już odpowiedział p. S., który w dalszej rozmowie wprost już nazwał przeciwnika złodziejem.

Zobelżony niewładnąc sobą już miał się rzucić na śmiałka, lecz wdanie się cukiernika zapobiegło skandalicznemu zajściu.

Ztąd sprawa u sędziego.

Pozwany chociaż miał już sposobność sprawdzić osobistość p. C., człowieka powszechnie szanowanego, lekceważył sobie jego oskarżenie i nawet niepróbował przeprosił.

Sędzia zastosował do p. S. dość wysoką karę, skazał go bowiem za potwarz publicznie rzuconą na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

= Słuszne podejrzenie.

Przy kwartalnej rewizji skarbonek w jednym

---

naszej było ogólnie w zwyczaju, powrócił do Warszawy, z nawyknieniami nabranemi na obczyźnie, i niewiele jeszcze obznajmiony z tutejszem towarzystwem. Jak raz, jako na koniec karnawału. wypadała reduta dworska i W. znalazł się na niej,

Niedługo czekał na awanturkę.

Przyczepiła się do niego jakaś maseczka, w czarnem skromnem dominie, bez żadnych szczególnych oznak, ale po jej rozmowie i sposobie zachowania się, czuć było osobę dobrze ułożoną i widocznie oswojoną z lepszem towarzystwem.

Maseczka owa odznaczała się przytem bystrym dowcipem i wybornem obznajmieniem z ludźmi i sprawami wielkiego świata.

Owocześni ludzie gorętszej byli krwi niż dzisiejsi i nie upłynęło pół godziny, a W. rozgorzał jak pochodnia miłością do nieznajomej.

Niewiele więc zwlekając oświadczył jej się wręcz, prosząc o zdjęcie maski.

A było to w osobnym gabinecie, kędy się udali dla swobodniejszej rozmowy.

— Nie mogę uczynić zadość twojemu żądaniu— odrzekła maseczka—a muszę ci odmówić w twoim i moim interesie.

— Nic nie rozumiem.

— Zrozumiesz łatwo. Lękam się rozczarowania. Jestem szkaradnie brzydka. Więc pod maską wyglądam jeszcze jako tako, ale gdybyś twarz moją bez maski zobaczył, uciekłbyś za dziesiątą granicę.

— Albo to prawda? Wszystkie tak zwykłyście mówić dla zainteresowania nas jeszcze bardziej.

— Ja jednak wyznałam ci najrzetelniejszą prawdę. Powtarzam jeszcze raz, jestem odstraszającą.

— Nie mów że mi tego, bo dalibóg nie uwierzę. Odstraszającą, z temi oczyma, które jak dwa karbunkuły błyszczą z pod maski, z tą cudowną i tak arystokratycznie utoczoną rączką, z tą nóżką, na którą szewcy warszawscy muszą chyba oddzielną niebywałą miarę wymyślać, z tą wiotką kibicią, która daje się widzieć przy każdem odwinięciu się domina, nie, przysięgam na honor, musisz zadość uczynić mojemu żądaniu, a ponieważ dowiodłaś mi w rozmowie, że znasz mnie i wiesz kto jestem, oświadczam ci się najuroczyściej. Dzisiaj jeszcze odbędą się zaręczyny, a za trzy tygodnie ślub. Czy zgoda?

— Nie ma zgody żadną miarą, gdyż obstaję przy mojem twierdzeniu. Nie chcę, ażebyś całe życie żałował jednej chwili szalonego uniesienia.

— A ja ci przysięgam, że takie jest moje nieodwołalne postanowienie, i że za nic w świecie nie odstąpię od zamiaru poślubienia cię. Choćbyś była brzydka jak noc, czemu zresztą nie wierzę, musisz zostać moją żoną... Zresztą przez tę chwilę rozmowy, mogłem już ocenić twój rozum i serce, a niełatwo w dzisiejszych czasach spotkać się z taką jak ty kobietą... To mi wystarcza... Powiedz więc tak, gdyż w przeciwnym razie zabiję się u stóp twoich...

I to powiedziawszy upadł przed nią na kolana i porwawszy ją za rękę, zaczął ją gorączkowo całować...

Cóż wam powiem, ciągnął dalej Rzewuski, broniła się jak mogła, ale w końcu musiała ustąpić...

Maska spadła...

I W. ujrzał przed sobą niepospolity typ brzydoty. Oczy, nóżka, rączka i kibić stanowiły rzeczywiście jedynie dodatnie przymioty tej nieszczęśliwej istoty, której nieregularne rysy, zeszpecone w dodatku ospą, mogły tylko wstręt budzić.

Była to panna L...

Córka możnych i wysoko postawionych w hierarchji spółczesnej rodziców, słynna z rozumu, wykształcenia i mnogich przymiotów duszy, panna L., nie bywała prawie nigdzie, przekonana, że w owej epoce bezwględnego uwielbienia piękności cielesnej, dla niej już nie ma miejsca.

I było to nawet po części prawdą.

W. słyszał już był o niej, ale nigdy nie mógł się domyśleć, że ta tak ze wszech miar ponętna maseczka, jest właśnie ową osławioną panną L.

I ona nie byłaby nigdy przystała na jego żądanie, ale upajająca atmosfera maskaradowa, przysięgi których nie szczędził, i wreszcie niekłamana szczerość i nieudana miłość, która tryskała z każdego słowa ujmującego młodzieńca, sprawiły to, że postanowiła bądźcobądź, sprobować sposobności, która jej się raz pierwszy w życiu, a może ostatni nadarzała...

W. jakkolwiek na widok panny L. nie zdołał ukryć pierwszego wcale niepochlebnego dla niej [illegible]

z kościołów tutejszych znaleziono bardzo mało pieniędzy.

Wogóle zaś monety metalowe i papierki w znacznej części były powalane jakąś kleistą materją.

Słuszny ztąd domysł, że kleista materja służyła rzezimieszkom jako nowy sposób wyciągania pieniędzy ze skarbonek kościelnych.

Śledztwo w powyższej sprawie zostało zarządzone.

= Zniknięcie.

Przed kilkoma dniami znikła panna D., zamieszkała na Chmielnej przy bracie, osoba już niemłoda, liczy bowiem 46 lat wieku.

Rodzina niepokoi się o los panny D., która od pewnego czasu zdradzała obłęd umysłowy.

Do wczorajszego wieczoru na żaden ślad zaginionej nie natrafiono.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym rano, dla chorej pani M. przygotowano kąpiel.

Do wanny nalano umyślnie wrzącej wody, gdyż chora dopiero za pół godziny miała się kąpać.

Tymczasem czteroletnia dziewczynka wstawszy z łóżeczka i zobaczywszy wannę pełną wody, przy pomocy krzesełka wdrapała się i wpadła w ukrop.

Na przeraźliwy krzyk dziecka zbiegli się domownicy i wydobyto dziewczynkę z tak ciężkiemi poparzeniami, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Winną tu jest bona, która niedopilnowała dziecka i którą też p. M. pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

= Rabuś.

W dniu onegdajszym o zmroku do pani K., idącej przez Kruczą przypadł jakiś wyrostek i wyrwawszy z rąk przerażonej kobiety mufkę, szybko umknął.

Zanim pani K. zdołała się zorjentować i wezwać pomocy, łotr był już daleko.

W mufce znajdowała się portmonetka z kilkunastu rublami.

= Bójka.

W jednym z szynków przy ulicy Żelaznej, robotnik fabryczny Franciszek K., będąc dobrze już pijanym, wszczął bez żadnego powodu kłótnię z obecnymi konsumentami bawara, w których począł rzucać wszystkiem co się pod ręką znalazło.

Pociski, chociaż po pijanemu rzucane, były celne, gdyż wyrobnikowi Marcinowi S. rozbił kuflem głowę, a stróżce Józefie O., butelką wybił oko.

Niebezpiecznego zawadjakę rozbrojono i odprowadzono do cyrkułu.

= Poparzenie.

W dniu onegdajszym p. W., student uniwersytetu, zamieszkały w alejach Jerozolimskich pod nrem 11-ym, czyszcząc benziną rękawiczki, które miał na ręku, zbliżył się zanadto do świecy.

Rękawiczki zapaliły się i pomimo pomocy obecnego kolegi p. W., uległ niebezpiecznemu poparzeniu obu rąk.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Pani N. zamieszkała przy ulicy Hożej, niosąc z kuchni do pokoju lampę, potknęła się o krzesło i upadła na ziemię.

Od rozbitej lampy zajęło się ubranie, lecz nadbiegła na krzyk służąca, zdołała ogień ugasić.

Natomiast pani N. padając, uderzyła głową o kant stołu, skutkiem czego zraniła się boleśnie i głęboko.

Nadmienić wypada, że panią N. przed trzema miesiącami spotkał taki sam wypadek.

= Znalezione archiwum.

We wsi Wielgomłyny, piotrkowskiej gubernji, przy naprawie kościoła, w bocznej ścianie znaleziono zagłębienie, które dotychczas zamurowane było.

W zagłębieniu tem odkryto wielką ilość starych papierów, których większa część była nadpsuta z powodu wilgoci.

Z powodu nieświadomości znaczną część tych papierów zniszczono, ocalała jednak poważna ich ilość, a w tej liczbie kilka manuskryptów z XVI i XVII-go wieku.

Na uwagę szczególniej zasługuje „Dyarjusz wojny szwedzkiej" za Jana Kazimierza prowadzonej, przez ks. Dąbrowskiego spisany.

Mają tam być nadto różne akta, tyczące się rozmaitych rodzin.

Należałoby cenne te zabytki dać do przejrzenia jakiemu specjaliście.

= Maskarada w Łodzi.

W odpowiednio urządzonym teatrze „Thalia" zebrało się około 700 osób, z których większą część w kostjumach.

Niektóre z nich odznaczały się prawdziwą oryginalnością i nowością pomysłu.

Do tańca stanęło dwieście par.

Na zabawę tę przybyło także wiele osób z Warszawy.

= Z Krasnegostawu.

W d. 1-ym b. m. zwyczajem dorocznym odbyła się zabawa straży ochotniczej w Krasnymstawie.

Ochocze tańce trwały do białego dnia.

= Pożary.

Dwa większych rozmiarów wypadki ognia, zdarzyły się, jak donosi *Gaz. lub.*, w powiecie chełmskim we wsi Kumowie i w Hrubieszowie.

W pierwszem miejscu spaliły się wszystkie zabudowania gospodarskie, stodoły, spichlerz z całą krestencją, stajnie z 25 końmi i obory z 50 krowami.

W płomieniach straciło życie także dwóch ludzi śpiących w stajni.

W Hrubieszowie pożar zniszczył 20 stodół mieszczańskich napełnionych zbożem zeszłorocznego zbioru, wskutek czego mieszczanie, dotknięci klęską ogniową, ponieśli strat przeszło na 4,000 rs.

Przyczyna obydwóch tych pożarów dotychczas niewiadoma.

= Wypadek w lesie.

Z hrubieszowskiego donoszą do *Gaz. lub.*, iż we wsi Malicach zdarzył się niedawno następujący wypadek.

Włościanin miejscowy Jan Stanisławczuk, 70-letni starzec, rąbiąc w lesie drzewo, został zabity przez dąb podcięty siekierą.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Co robić z suknią na deszczu zmoczoną.

Przedewszystkiem coprędzej zagotować wody, jednocześnie odpruć podszewkę. Gdy woda zacznie mocno parować trzeba przeprowadzić kilkakrotnie zmoczone ubranie nad kłębami pary, trzymając je zawsze stroną odwrotną. Następnie szybko pociąga się je szczotką i zawiesza w cieniu. Dzięki tej prostej operacji przygoda nie pociągnie za sobą smutnych następstw i suknia da się ocalić.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

E. W. rs. 3, bezimiennie kop. 90.

Dla najbiedniejszych.

K. S. rs. 2, Marja rs. 1, H. B. rs. 1, admirał Zygmunt M. rs. 1.

— W dniu 4-ym lutego, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ludomira Sz., niepocieszony po utracie jedynego brata i przyjaciela, pozostały brat składa dla najbiedniejszych rs. 1.

— ***Art. nad. Rs. 200 pozostałe z urządzonego w dniu 22*** stycznia r. b. „balu techników", za pośrednictwem W-go Sierkowskiego, otrzymałem w ofierze na powiększenie szczupłych funduszów szkoły rzemiosł.

Za dar ten składam szanownym ofiarodawcom publiczne podziękowanie, do jakiego tem żywszą czuję pobudkę, że prowadzona przezemnie szkoła niejednokrotnie już otrzymała ze strony pp. techników dowody prawdziwej życzliwości.

Przełożony szkoły *J. Kühne.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Piotr Aleksiejewicz **Orłów**, sędzia pokoju 4-go cyrkułu miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 2-im lutego (21 stycznia) 1885 roku, o godzinie 6-ej wieczór przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pozostała żona z dziećmi, zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok na cmentarz prawosławny na Woli. O dniu i godzinie będzie osobne zawiadomienie.—155

† Dnia 5-go lutego, tj. we czwartek, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Teofili z Kellerów **Pomianowskiej**, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, na które to w głębokim smutku pozostały mąż, córki i wnuki zmarłej, uprzejmie zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych. —445

† W Janowie lubelskim, dnia 26-go stycznia 1885 roku zakończył życie ś. p. Aleksander **Zelwerowicz**, b. student uniwersytetu moskiewskiego, ostatecznie sekretarz hypoteczny przy sądzie pokoju w tymże powiecie. —435—

† Wszystkim osobom, którzy powodowani współczuciem dla ciężko stroskanego męża, dzieci i rodziny, towarzyszyli obrzędowi wyprowadzenia zwłok ś. p. Antoniny w dniu 1-ym lutego, oraz panom którzy raczyli drogie nam zwłoki przenieść na swoich barkach na miejsce wiecznego spoczynku, składamy z głębi serca najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

—441— **S. Kurowski z dziećmi i rodziną**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 3-go lutego.

Dzisiaj przy Bernardgasse dokonano okrutnej zbrodni. Trzech rabusiów napadło majętną kobietę, Chomiakową, celem zrabowania tejże. Zadano jej rany tak ciężkie, iż dogorywa w szpitalu. Na krzyk stróża nadbiegła pomoc. Rabusie stawili zaciekły opór. Jednego z nich policja zdołała przytrzymać.

Praga czeska 3-go lutego.

Rząd saski wydalił ztąd sześciu robotników czeskich, podejrzanych o należenie do anarchicznej partji.

Paryż 3-go lutego.

Rokowania mocarstw w sprawie egipskiej na podstawie ostatnich propozycyj angielskich toczą się żywo. Po osiągnięciu zgody zupełnej nastąpi podpisanie zbiorowego traktatu. Gwarancja pożyczki będzie zbiorową i solidarną. Podatek od kuponu (5-procentowy) zostanie wierzycielom skarbu egipskiego zwróconym, jeżeli ankieta orzecze, iż dalszy stan skarbu takiej ofiary nie wymaga. Sprawa dochodów z dóbr państwowych i religijnych będzie przedmiotem osobnej umowy pomiędzy Anglją i Francją, jako interesująca te dwa tylko mocarstwa.

żenia, był jednak człowiekiem szlachetnym, rycerskiego usposobienia i wysoko noszącym pojęcie o honorze...

Dane uroczyście słowo honoru wiązało go na zawsze. Pomimo więc wstrętu jaki czuł dla związku tego rodzaju, nie cofnął jednak danej obietnicy i ślub według oznaczonego programu odbył się w kilka tygodni po tem pierwszem spotkaniu.

Młody człowiek nie mógł jednak przenieść na sobie, żeby z taką małżonką ukazywać się w towarzystwach warszawskich. Wywiózł więc ją do dóbr swoich na Litwę, postanawiając żyć w zupełnem prawie odosobnieniu, ażeby o ile możności oszczędzić sobie niemiłych komentarzy, i nie wystawiać się na złośliwości światowe, gotowe zawsze i we wszystkiem widzieć tylko ujemną stronę.

Muszę tutaj dodać, że W. był zapalonym lubownikiem polowania.

Pozostało więc ono dla niego najponętniejszą rozrywką i nieraz tygodniami całemi wydalał się z domu, ażeby tępić wilki, których jeszcze na Litwie bywała wówczas wielka obfitość, oczekiwać na stanowisku na dzika, lub tropić niedźwiedzie, których także w lasach tamecznych nie brakowało...

Ale i żonie młodej ciążyła domowa samotność...

Pewnego więc razu, kiedy mąż wybierał się ażeby na upatrzonego już przez strzelców i leśniczych ogromnego niedźwiedzia zapolować, zaczęła go usilnie prosić, ażeby pozwolił jej jechać z sobą...

A miała do tego wszelkie prawo, gdyż śmiało i umiejętnie jeździła konno, i strzelała tak wprawnie, że z miejscowym strzelcem mogłaby iść o lepsze...

W. pomimo widocznej niechęci, dał się nareszcie uprosić, i młodzi małżonkowie wyruszyli razem z domu na niebezpieczne łowy...

Wytropiony niedźwiedź nie dał na siebie długo czekać i uciekając przed naganką, ruszył wprost na myśliwych.

Padło kilka strzałów, ale otrzymane razy podniosły tylko wściekłość dzikiego zwierza, który zapieniony, ocielkły krwią, rzucił się w stronę pani W., gotującej się do wystrzału...

Zestraszony koń stanął dęba i amazonka wysadzona tym nagłym ruchem z siodła, upadła na ziemię.

W mgnieniu oka niedźwiedź przypadł do niej, przywalając ją olbrzymiem cielskiem i zadając jej straszliwe rany.

Ale w tejże samej chwili strzał celnie przez pana W** wymierzony, trafił w serce dzikiego mieszkańca lasów — i niedźwiedź zwalił się z nóg z przerażającym rykiem.

Podniesiono panią W** bezprzytomną i ociekłą krwią. Rany były tak straszne, zwłaszcza na twarzy, iż lękano się, czy będzie można utrzymać ją przy życiu.

Przywołano najznakomitszych doktorów z Wilna i przy ich pomocy, a troskliwej staranności całego otoczenia, pani W** po kilku miesiącach przyszła wreszcie do zdrowia.

I co powiecie.

Operacja, jaką niedźwiedź na jej twarzy wykonał, miała ten skutek, że ślady ospy znikły, rysy wypiękniały i nabrały regularności i pani W** wstała z łoża wcale piękną kobietą, tak że żaden z jej dawnych znajomych nie mógł już jej poznać...

— Wolne żarty, panie hrabio — rzekła pani Łuszczewska—historyjka bardzo interesująca, ale jeżeli hrabia myśli, że uwierzymy chociaż jednemu słowu z tego całego opowiadania, to się bardzo myli.

— To już do woli—odrzekł Rzewuski—jest to jednak najprawdziwsza prawda; panią W** znałem osobiście, była już wówczas kobietą niemłodą, ale na jej twarzy widoczne były ślady dawnej piękności.

— I to niedźwiedź tak ją obrobił? — rzekła pani Łuszczewska, śmiejąc się do rozpuku, z poważnego tonu, w jakim Rzewuski twierdzenie swoje wypowiadał.

— A naturalnie, że niedźwiedź, to przecież każdemu wiadomo, kto mieszkał w tamtych stronach. Muszę jednakże jeszcze dodać, że istniała jeszcze wówczas Akademja Smorgońska, i że widocznie w tej akademji niedźwiedź ów musiał za młodu pobierać staranną edukację. Obecnie jednak nie radziłbym żadnej z pań poddawać się takiem doświadczeniu, gdyż akademję już zniesiono, a niedźwiedzie zgłupiały i zdziczały do reszty. Operacja mogłaby więc źle wypaść. Ale czas już iść — dodał, biorąc za kapelusz i zachowując niewzruszoną powagę wobec wesołych śmiechów całego towarzystwa—bo już trzecia po północy, pora spać, a mogłyby się komu jeszcze niedźwiedzie przyśnić. A wierzajcie mi, bo z niejednym już z nich do czynienia miałem, lepiej już ich zgoła nie zaczepiać, bo niedźwiedź wykształcony czy nie, zawsze niedźwiedziem pozostanie.

Grzegórz.

Paryż **3-go lutego.**

Francuzi zdobyli w dniu 25-ym z. m. kilka obwarowań. Pod Keelungiem stracili 9 w zabitych i 53 rannych.

Londyn 3-go lutego.

Donoszą z Kairu, iż kolumna jenerała Earle zajęła Birti, opuszczone przez wojska powstańcze bez walki.

Londyn 3-go lutego.

Policja zawiadomiła o spisku, mającym na celu wysadzenie opactwa westminsterskiego.

Belgrad 3 go lutego.

Stryj królewski, Katardżi, wyjechał do Petersburga w ważnej misji politycznej. Następstwem tej podróży będzie zapewne zbliżenie się Serbji do Rosji, jako dalszy wynik zjazdu skierniewickiego.

Nowy Jork 3-go lutego.

Młoda kobieta, wdowa po oficerze angielskim strzeliła z rewolweru do Odowana Rossy, któremu, przypisują kierownictwo nad dynamitardami w Anglji. Przestępczyni aresztowana, rana Rossy nie niebezpieczna. Meeting anarchistów i socjalistów, który się tutaj odbył wczoraj, zakończył się ogólną bójką. Urządzający meeting aresztowani.

Petersburg 3-go lutego.

Książę Dondukow-Korsakow mianowany został nakaźnym atamanem kaukaskich wojsk kozackich, z pozostawieniem go na zajmowanem dotąd stanowisku.

Petersburg 3-go lutego.

Rozeszła się tu pogłoska o nastąpionem w tych dniach zatwierdzeniu opinji rady państwa co do instytucyj kontrolujących, mających mieć nadzór nad obrotami prywatnych dróg żelaznych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Usposobienie ogólne giełdy berlińskiej, wzmocnione jeszcze więcej wczoraj, dziś utrzymało się także w tej samej sile. Kursa w ogólności trzymały się wysoko, a w szczególności wartości rosyjskie były nader faworyzowane i poszukiwane znajdowały się w dążności silnie zwyżkowej. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze. Mniej może silnie niż wszystkie podnosiły się akcje kredytowe, które po kilku wahaniach utrzymały się na poziomie sobotnim. Wartości bankowe mocno i w zwyżce. Również bardzo dobrze wartości kolejowe, które podnosiły się żywo w kursie. Górnicze mniej skorzystały na tej ogólnej dążności. Renty obce mocno. Rosyjskie wszystkie w usposobieniu bardzo mocnem. Ruble wyżej. Żyto w obu terminach obniżyło się znów w cenie, wracając do poziomu zeszłotygodniowego.

Berlin 3-go lutego, godzina 6 min. 15.

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	215.20
Weksle na Warszawę	214.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	214.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	212.10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	214.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	65 40
Akcje kredytowe	515 —
Listy zastawne serja I-sza	66 80
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	146.—
Żyto na wiosnę	146.25

Petersburg 3-go lutego. godzina 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25^5/_{16}$ $^5/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	217
„ „ II-ej emisji . .	212
Półimperjały	7.80

W porównaniu z kursami sobotniemi znajdujemy rubla w znacznej zwyżce. Tranzakcje kasowe podniosły się o 70 f.—końcomiesięczne o 25 f. Pamiętać należy, że przeszły one przez dzień poniedziałkowy, w którym już zwyżka silnie się akcentowała. Jak wiemy z przebiegu giełdy wczorajszej, kursa walut obcych obniżyły się znacznie, a nawet zeszły poniżej równi berlińskiej. Pomimo to jednak spodziewać się należy, że wskutek tego nowego zaznaczenia silnego usposobienia w Berlinie, obniżka u nas rozwinie się jeszcze dalej, tembardziej, że warunki miejscowe są pod tym względem wielce przyjazne. Pokup mały przy dosyć znacznym zapotrzebowaniu gotówki i podaży weksli pozwoli na ten rozwój. Kursa sobotnie były 214.50, 214.50, 518, 147, 147.25; poniedziałkowe 214.90, 214.75, 518.50, 146.75, 147.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 3-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 105. średnia 99—101, ordynaryjna 92—94.

Żyto: wyborowe 85 — 91, średnie 81 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—88, średni 78—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 84 — 95 średni 82 — 92, ordynaryjny 82—86.

Gryka 89 —. **Groch** 80—87, 68—67. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 115—124, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 3-go lutego r. 1885.

Sytuacja targowa nie zmieniła się wcale.

Dowozy były w ogóle bardzo słabe i usposobienie również niewesołe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż tak osią jak z próbek dowiezionej zaledwie 500 korcy.

Płacono za dobrą pstrą 6.40—6.50, za wyborową 6.50, aż do 6.75.

Na kolei kupowano po tychże samych cenach, średnią 6.40, wyborową 6.50 *netto*.

Żyta około 600 korcy tylko dostawiono.

Usposobienie jeszcze słabsze niż dla pszenicy.

Kupowano wprawdzie i na wywóz i na konsumcję miejscową lecz tylko po cenach zniżonych.

Wyborowe płacono $4.97^1/_2$—$5.02^1/_2$, średnie 4.65 do 4.85.

Partję na kolei średniego po 4.70 *netto* kupiono także.

Owsa około 120 korcy po 3 rs.—3.50 rozprzedano.

Na groch nie było amatorów. Ofiarowano do sprzedaży około 150 korcy.

Siana i słomy niewiele.

Ceny mocne. 40—50 kop. za pud siana, 20—$22^1/_2$ za pud słomy.

Kilka partyj koniczyny kupiono na wywóz, płacąc za dobrą czerwoną 32 rs. za korzec.

Biała 40 rs. chętnie się płaci—choć nie jest wyborową.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 1 i 2 lutego r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

A. Grundland,—Aleksander Wiederschal,— Maks Gurewicz,—Hotel Gdański, Apfelbaum,—Wspólna 6, Feliks Iwaszkiewicz,— Roman Skowroński, student medycyny,—Izba obrachunkowa, Hisbert,—Połosiński, Jasna 1,—Nochum Pomeranc,—Wenclawek,—Adolf Unger,—A. Grundland,—Hodsia nr 22, Julja Dmitrjewna Agafonow,—Izydor Poznański,—Ignacy Zusman dla Joachima Zusman,—Silbergleit,—Wolf Frenzel,—Blunck,—Moritz Machonbaum,—M. L. Braun, Nowolipki,—Frenkel Obsthaendler,—Naczelnik 4 piechotnej dywizji,—Herman Jung,—Konarzewski, Marszałkowska 44,—Adolf Unger,—Złota 26, Edwardowi Szmidowiczowi,—S. J. Geldlumu,—Chrich, 16 Widok, —Bracia Wróbel,—H. Klepfisch,—Hacka ul. nr 22, Julja Dmitrjewna Agafonow,—Urysohn,—Cywie Klepfisz,—Włodzimierz Butkow, Nowy-Świat,— Maurycy Orgelbrand,—Józef Lande, Królewska,—Pietrow, hotel Saski,—Fabryka Bukaty,—Bleich, hotel Bielański,—Lazar Erlich,— Ratafia,—F. Halkader,— Belsitzmann,—Moritz Seydel et Com.,—Jakób Fajans,—Józef Rotbard, Dzika,—Liniecki, hotel Wileński,—Golińska, Krucza 10,—Trapeznikow, hotel Saski,—Stefan Danilewicz, Nalewki,—Józef Bursztejn, hotel Niemiecki,—Szołom Kronzilberg,—Plecka Pniewo Artur Stakowski,—Kornet Litkin, Łazienki, grodzieński pułk.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Une personne.* Nie mogłem być. Proszę dać możność poznania. Czekam doręczenia przez umyślnego wyjaśniającego listu przed 10-ą rano. (446)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	8	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 23 Января (4 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.